

Szekspir science-fiction

17 grudnia 2013

Gdyby żył, w tym roku skończyłby 85 lat. Jednak pomimo stosunkowo niedługiego, bo 54-letniego życia udało mu wejść do grona najpopularniejszych i najbardziej docenianych pisarzy S-F. Borykający się z uzależnieniem od narkotyków, przeróżnymi fobiami i dolegliwościami natury psychicznej i fizycznej, „nałogowy monogamista,” przez wielu czytelników uważany jest za geniusza, którego ponure wizje przyszłości niebezpiecznie przystają do współczesnych czasów. W dniu 16 grudnia 1928 r., w Chicago na świat przyszedł Philip Kindred Dick.

Choć obecnie literatura fantastyczno-naukowa nadal przez część osób traktowana jest z przymrużeniem oka jako pocieszne banialuki o kosmicznych inwazjach, to jednak właśnie dzięki twórczości osób takich jak Philip K. Dick została ona przez wielu jako próba odpowiedzi na podstawowe egzystencjalne pytania. Skąd jesteśmy? Gdzie poszukiwać granic człowieczeństwa? Jaka jest natura tego, co nas otacza? Sytuacja wyglądała zdecydowanie inaczej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku – wówczas w Stanach Zjednoczonych literatura science-fiction nie cieszyła się poważaniem.

Dick, który od wczesnych lat szkolnych przejawiał talent prozatorski, przez pierwsze lata swojej twórczości tkwił w pewnym rozkroku. Pisał zarówno powieści z głównego nurtu jak i fantastyczno-naukowe. Jednakże jego starania by wejść do grona „klasycznych” pisarzy były daremne – m.in. właśnie dlatego, że „brudził się” pisaniną fantastyczno-naukową. Definitywny koniec tych starań nastąpił dopiero w 1963 r. kiedy to Dick za swoją książkę „Człowiek z wysokiego zamku” odebrał jedną z najbardziej prestiżowych nagród w dziedzinie literatury science-fiction – nagrodę Hugo. W owym chwalebnym momencie bohater niniejszego artykułu miał 35 lat i obok statusu nowej gwiazdy prozy fantastyczno-naukowej posiadał na koncie dwa

nieudane małżeństwa oraz mnóstwo eksperymentów z różnego rodzaju używkami. Nagroda Hugo nie sprawiła jednakże, że ambitny autor osiadł na laurach. Wręcz przeciwnie – skupiwszy się wyłącznie na literaturze SF Dick popadł w swoistą „eksplozję twórczą,” która, w dużej mierze była wywołana „wybuchami” jakie miały miejsce w jego prywatnym życiu.

KOROWÓD ŻYCIA

Spoglądając na osobiste perypetie pisarza można dostać lekkiego zawrotu głowy – już jego dziecięce lata odbiegały od typowego modelu życia. Urodzony jako jeden z bliźniaków, bardzo szybko tracił swoją siostrę Jane, która zmarła po 41 dniach swojego życia. Gdy miał cztery lata, jego rodzice rozwiedli się, w wyniku czego jego kontakty z ojcem zostały bardzo mocno zredukowane. Z matką zresztą też łączyły go chłodne stosunki – już jako nastolatek zwracał się do niej po imieniu, obwiniając ją (aż do końca życia), że to przez jej niedbalstwo zmarła mała Jane. Jednocześnie już w bardzo młodym wieku zaczął cierpieć na napady astmy, agorafobii, miał kłopoty ze spożywaniem posiłków w miejscach publicznych. Sytuację pogarszały bardzo częste przeprowadzki, przez co Dick nie mógł zaaklimatyzować się na dobre w żadnym miejscu. Już w wieku 18 lat Dick usamodzielniał się i wyprowadził się z domu. W tym czasie był już uzależniony od leków uspokajających, z czasem doszło także uzależnienie od amfetaminy, która stała się prawdziwym paliwem pisarza. Z jednej strony pozwalała mu pisać w ekspresowym tempie, z drugiej działała destrukcyjnie na jego osobowość, sprowadzając nań kolejne załamania nerwowe. Niestabilność emocjonalna pisarza wyraża się w serii niepowodzeń miłosnych – Dick był pięciokrotnie żonaty, nie stronił też od pozamałżeńskich romansów. Ba, zdarzało mu się nawet używać przemocy fizycznej wobec kobiet. Do tego dochodziły permanentne kłopoty finansowe. Pomimo (a może raczej dzięki) takiemu stylowi życia Dickowi udało się stworzyć dzieła, które stały się klasykami literatury science-fiction.

W RUPIECIARNI SF

Chociaż sztafaż powieści Dicka jest bardzo różnorodny, to na pierwszy plan wysuwają się w nich maniakalnie wręcz powtarzane pytania: „co jest rzeczywiste?” oraz „czym jest człowiek?”. Czytając kolejne powieści Dicka można odnieść wrażenie, że pisze on od nowa tę samą książkę – zmienia się jedynie scenografia, spoza której wyziera prawdziwa (?) rzeczywistość. Domeną powieści Dicka stała się bowiem głównie destrukcja, rozpad. Wykreowane przezeń światy, rozpadają się niczym domki z kart. Kolejni bohaterowie dążą do poznania prawdy, zdzierają maski, demaskują fałszerstwa otaczającej ich przestrzeni. W swoich utworach Dick poddawał w wątpliwość istnienie jednej tylko rzeczywistości, rozważając jednocześnie, czy któraś z nich jest bardziej prawdziwa lub ważna niż inne. Analizując twórczość amerykańskiego pisarza, nasz rodzimy klasyk literatury fantastyczno-naukowej, Stanisław Lem pisał:

„Domeną Dicka jest rozpad, a jego powieści zmierzają od początkowego ładu do stanów skrajnej destrukcji. Lecz nie jest to rozpad grzmiący, wywołany wojnami i kataklizmami, chociaż Dick je opisuje. Gmachy, miasta, cywilizacje, planety obraca w gruz cała rzesza fantastów. Dick idzie dalej; miażdży jawę rzeczywistości. Toteż utwory jego można uznać za zobiektywizowane projekcje wewnętrznych rozdarć, a dowód na to w fakcie, iż pośród postaci Dicka są narkomani, histerycy, manekiny powodowane zdalnie ludzkim umysłem, fanatycy, lecz nie ma wśród nich ani jednego szaleńca. To zrozumiałe, ponieważ on bazę gry odwrócił; jego ludzie pozostają normalni wewnętrznie wbrew światu, co ich osacza, ponieważ ten świat jest rażony obłędem: rozpada się, rozszczepia na kawały niespójne, niczym mózg schizofrenika, lecz oni, jego mieszkańcy, lecąc w otchłań na ostatnim szczątku, zachowują przytomność. Dick unicestwia światy swych bohaterów, a oni wychodzą z tego cało.”

W późniejszych latach twórczości, Dick swoje przemyślenia na temat natury otaczającego świata, Boga i ludzi opierał na

tradycji gnostyckiej. W jego wizjach świat jawił się jako „żelazne więzienie”, złowrogie Imperium będące wytworem złego demiurga. Jednakże ludzie nie byli pozostawieni sami sobie. W dickowskim systemie wierzeń, „dobry” Bóg istniał – jako niespersonalizowana siła, swoisty plazmat, którego częśćkę nosi w sobie każdy człowiek. Jak określił to Maciej Kaczmarski, Bóg Dicka to „Bóg w spreju” – niezidentyfikowana bliżej siła, która pozwala się wyrwać z więzów świata.

„Imperium”, czyli namacalny rzeczywisty świat, w książkach Dicka przybiera złowrogie barwy. „Rupieciarnia” czyli gadżety SF jakimi zapełniał swoje książki, przynajmniej częściowo stały się faktem. Kanały tematyczne w telewizji, roboty spamujące, wideokonferencje, „chłam” w postaci reklamowych ulotek wciskający się w szczeliny drzwi wejściowych. Dziś to wszakże powszednie elementy naszej rzeczywistości. Podobnie jak zaawansowane badania nad sztuczną inteligencją i oszałamiający wręcz postęp w dziedzinie robotyki. Wszakże drugim pytaniem, które nurtowało pisarza było pytanie o ludzką naturę i granice człowieczeństwa. W swojej słynnej powieści „Czy androidy marzą o elektrycznych owcach?” zestawiał obok siebie człowieka i jego dzieło – humanoidalnego androida, wskazując na kruche granice dzielące stwarzającego z obiektem stwarzanym, oraz na niebezpieczne konsekwencje jakie niesie ze sobą przesadna wiara w sztuczną inteligencję. Wykreowane przez Dicka światy to rzeczywistość, w której nie ma zbyt wiele miejsca na prywatność, intymność, szczere uczucia i wolną wolę. Zamiary – da się przewidzieć, myśli – da się podejrzeć. Człowiek jest stale manipulowany, zaś relacje międzyludzkie uległy znacznemu spłaszczeniu. W czasach gdy żyjemy w coraz bardziej zautomatyzowanym, odhumanizowanym świecie warto sięgnąć do prozy Dicka i zastanowić się jak daleko można posunąć się w swoich twórczych zapędach ..by nie stanąć kiedyś przed pytaniem „czy marzymy o elektrycznych owcach”? Chociaż... wspominając oszałamiający sukces Tamagotchi, może jednak jest to pytanie zadane o dekadę za późno.

Autor: Gabriela Nastałek-Żygadło

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. M. Kaczmarek, Bóg w sprayu. Filozofia według Philipa K. Dicka, Warszawa 2012.
2. S. Lem, Fantastyka i futurologia, t. 1, Kraków 2003.
3. L. Sutin, Boże inwazje. Życie Philipa K. Dicka, Poznań 2005.